

To już kiedyś było

„Jestem Europejczykiem”, „Jestem Europejką” – głoszą plakaty z twarzami znanych aktorów. To już kiedyś było – aktor w służbie partii, aktor na wiecu 1-majowym, dziś – aktor zachwalający Unię Europejską. Tylko twarze są inne, bo muszą być koniecznie młode. Jedna z tych młodych twarzy ma nawet rysy wyraźnie wschodnie, ale skoro uważa się za Europejkę, jej sprawa. Za Europejczyków mogą się też uważać miliony Muzułmanów z Francji i Anglii, kilka milionów Turków w Niemczech.



Wojciech Reszczyński

Fundacja Schumanna, która sfinansowała tę prounijną reklamę chce nas przekonać, że Europejczykiem jest tylko ten, kto głosuje w referendum za Unią Europejską. Ciekawe, co na to powiedziałyby młody Norweg dumny z tego, że jego bogaty i niezależny europejski kraj powiedział Unii Europejskiej – NIE? A czy młoda Szwajcarka mieszkająca w pięknym i dostatnim kraju w samym centrum Zachodniej Europy nie jest Europejką?

A więc każdy, kto sprzeciwia się integracji ze strukturami polityczno-gospodarczymi Unii, Europejczykiem nie jest. Autorom tej „euromowy” należy przypomnieć, że każdy kto mieszka na zachód od Uralu Europejczykiem jednak jest, także Białorusin i Ukrainiec. Tak, Europejczykiem jest także Prezydent Łukaszenko, nawet jeśli komuś się to nie podoba.

W odróżnieniu od tzw. „intelektualistów” na służbie prounijnej agitacji, których z całą pewnością można nazwać pożytecznymi idiotami, aktorzy z plakatów wiedzą, co robią. Sprzedają to, co przynosi im zysk – twarz i nazwisko, dlatego z taką pewnością siebie mogą powiedzieć, że za tę reklamę pieniędzy nie brali. Pieniądze przyjdą innym razem. Ważne by być na fali i na salonach. Zawsze być na czele przemian, nawet wtedy, kiedy ich się w ogóle nie rozumie. Ale czy aktor musi cokolwiek rozumieć poza rolę, jaką mu dano? Ma grać i gra rolę Europejczyka.

Europejczykiem nie jest natomiast prof. Ryszard Bender. W telewizyjnym programie „Debata” nadanym w pierwszym programie TV w dniu 12 marca br. przerywano mu najczęściej, gdyż był jedynym, który miał jakieś wątpliwości odnośnie integracji z UE. Europejczykiem i to wielkim okazał się zaś Aleksander Smolar. Już z ilości zadawanych mu pytań i ze sposobu ich formułowania, pełnego życzliwości i uniżonej pokory, można się było zorientować, że to wyjątkowy Europejczyk, wszak spędzone lata w Paryżu i te znajomości w świecie europejskiej polityki.

Prounijna agitacja nabiera tempa i staje się coraz bardziej wdzięcznym tematem dla felietonisty, a już felietonisty „Racji Polskiej” szczególnie. Patrząc na pomysły odpowiedzialnych za kampanię na rzecz „anschlusu”, trudno nie umieścić jej w historycznym, polskim kontekście. Za

mały byłem, kiedy we wczesnym PRL-u namawiano kobiety, by siadały na traktory. Nie znam też z autopsji czasów, kiedy zbierano zrzucaną przez Amerykanów stonkę ziemniaczaną, ani nie widziałem wieszanych w przedszkolach na choinkach świątecznych „szóstek”, na cześć planu sześćdziesięcioletniego. Przyszło mi się urodzić prawie w tym samym czasie, kiedy syreny w całym kraju ogłosiły odejście „Wodzina Postępowej Ludzkości”. 50 lat temu tysiące szczerze płaczących w ten dzień naszych rodaków można zobaczyć na taśmach Polskiej Kroniki Filmowej. Lata, które wspominam – to musiał być szok dla ludzi wewnętrznie wolnych. Ale ilu ich było naprawdę? Czy rzeczywiście większość dała się ogłupić? Historia uczy, że ludziom można wmówić wszystko, nawet skłonić ich do autentycznej miłości do swoich prześladowców. Rozwój mediów na świecie potwierdza tę prawidłowość. Czy dziś jest podobnie?

Kiedy więc usłyszałem na spotkaniu z młodzieżą konserwatywną UPR-u, zrzeszoną w Klubie Koliber, że gdy mimo wszystko znajdziemy się w UE, to oni będą się starać, by rozwalić ją od środka – pomyślałem – duch w narodzie nie ginie. Były najweselszy barak w Układzie Warszawskim jak nazywano PRL, jest gotów stawić czoło wyzwaniom nowych czasów. Problem tylko w tym, ilu jest tych płaczących z europejskiego szczęścia, tych ogłupiających, a może raczej nieszczęśliwych ludzi. Czy tyle samo, co żegnających dawniej ze wzruszeniem Stalina. Czy uwierzyli już, że w Unii dostaną pracę i zarobek, bo własny kraj nic im już nie może zaoferować? Do jakiego stopnia jesteśmy dziś podatni na kłamstwa i ewidentny fałsz?

Ledwie wydostaliśmy się z zamkniętego sowieckiego obozu, a już szykuje się nowa i tym razem pełna zakłamania alternatywa – Unia Europejska. Ledwie poczuliśmy na własnej skórze, jak trudno jest urządzić samodzielnie kraj, a już musimy się wyrzec suwerenności państwowej. I co najgorsze – ci sami ludzie, którzy wychwalali przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i socjalizm, byli okupantami własnego kraju, dziś wprowadzają Polskę do Europy. Polska zawsze była w Europie. To tylko oni reprezentowali Azję i zbrodniczy system. Dawniej i dziś mieli na uwadze tylko jeden interes – własny. Dziś jest nim objęcie posad w Brukseli. ■